

No 207.

Kalendarzyk tygodniowy.

Sroda Św. Mikołaja W.  
Czwart. Św. Prota i Jac.  
Piąt. Św. Gwidona.  
Sob. Św. Mauryliusza.  
Niedz. Pod. Kośc. Św. Krz.  
Poniedz. Św. Nikodema.  
Wtorek Św. Eufemii P.

Wschód: g. 5 m. 28.  
Zachód: g. 6 m. 24.  
Dł. dnia: g. 12 m. 56.

CENA PRENUMERATY:

W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —  
Półrocz. " 4 " —  
Kwartal. " 2 " —  
Miesięcz. " — " 67  
Odnoszenie 10 k. m.  
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —  
Półrocznie " 5 " —  
Kwartalnie " 2 " 50  
Miesięcznie " — " 85

Redakcja

w ŁODZI,  
ul. Piotrkowska № III.  
№ telefonu 593.

# ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Środa, dnia 28 sierpnia (10 września) 1902 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Teodora Minke;  
w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane” na 1-szej stronie 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1 1/2 kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Jest do sprzedania

## folwarczek

27 mórg nad szosą o 12 wiorst od kolei Kaliskiej, w miejscowości lesistej. W tem parę mórg zagaju, łąka, woda, ziemia w wysokiej kulturze. Dom murowany o 12 pokojach, śliczny park i intratny ogród owocowy z pasieką. Budynek i inwentarz odpowiedni. Bliższa wiadomość w adm. „Rozwoju”. 850-12-8

## Dentysta Roman Ritt

powrócił.

ULICA PIOTRKOWSKA 83.  
1089-5-1

## Lód sztuczny, Długa 72.

1/2 puda codziennie na miesiąc 3.60, na bileta po 15 kop. za pół puda. Dla chorych sprzedaż o każdej porze. 1079-15-3

## Rozkład pociągów.

Wychodzą z Łodzi o godz. 12.31, 6.44\*, 7.12\*, 12.43, 3.05\*, 6.02\*, 7.28.

Przychodzą do Łodzi o godz. 3.09, 5.06, 8.06\*, 9.32, 10.25\*, 3.52, 5.03, 8.22\*, 11.02\*.

Uwagi. Godziny wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od 6 wieczorem do 6 rano.

Pociągi, oznaczone \*, nie mają bezpośredniej komunikacji z Warszawą; pociągi, oznaczone \*\*, służą dla bezpośredniej komunikacji „Łódź — Warszawa” i z przesiadania się w Koluszkach.

W niedziele, święta i dni galowe kursują pociągi komunikacji miejscowej: № 22 odchodzi z Łodzi o g. 8 m. 34 rano, przychodzi do Koluszek o g. 9 m. 38 rano; № 23 odchodzi z Koluszek o g. 8 m. 48 wieczorem, przychodzi do Łodzi o godz. 10 wieczorem.

## Przegląd polityczny.

Łódź, 10 września.

Chorwaci i serbowie są właściwie jednym narodem, ale różnice między nimi, które wywołały krwawe zaburzenia w Zagrzebiu, sięgają głębiej i nie wynikają bynajmniej z różnicy alfabetu i wyznania.

Tkwią one raczej w różnicy tradycji kulturalnej i historycznej, w różnicy pojęć i usposobień w ciągu wieków wytworzonych. Do zaostrenia zaś sytuacji przyczyniają się ambicje partykularne i sprzeczności interesów państwowych, które nagromadziły materiał palny. Niechęć wzajemna przeszła wreszcie w otwartą nienawiść, która doprowadziła do walki brutalnej.

Dodajmy do tego owo znane w historii ludów, zgromadzonych wypadkami dziejowymi pod berłem Habsburgów, „divide et impera”, zasadę stosowaną niegdyś otwarcie, a która i dziś jeszcze nie straciła swej aktualności, albowiem jak za czasów Meternicha tak i obecnie rząd wiedeński, choć potajemnie i nader zrećznie, jurzy przeciw sobie narodowości pokrewne, aby tem łatwiej zapewnić panowanie Niemcom, którego koniec w Austro-Węgrzech byłby niezawodny, gdyby narodowości słowiańskie monarchii Habsburgów umiały się z sobą jednoczyć.

Za przykładem zaś Wiednia idzie i Budapeszt w interesie madyaryzacji ludów słowiańskich korony św. Stefana. Dyplomaci budapeszteńscy umieją sztucznie i nieznacznie podjudzać przeciw sobie słowian węgierskich, zbliżonych nawet między sobą tak, że tworzą jeden naród, choć niejednolity z powodu małego znaczenia różnic etnograficznych.

Nacjonalizm, drobnych zwłaszcza narodowości słowiańskich, wytworzył się nie na gruncie historycznym, lecz na podłożu etnograficznym. Cechom i znamionom etnograficznym, nawet przypadkowym nadano sztucznie i niewłaściwie polityczne znaczenie a to musiało zaostriżyć właśnie narodowościowe.

Chorwacya była terenem, na którym od najdawniejszych czasów ścierały się między sobą różne ludy; zbyt dawno utraciła ona byt polityczny niezależny, by mogła z powodzeniem snuć watek tradycji historyczno-państwowej. Taka zaś tradycja drobne różnice plemienne jedynie łagodzi i wyrównywa.

Demokratyzacja wreszcie życia publicznego wyprowadziła na widownię żywioły, w których poczucie narodowej odrębności ma charakter silny a nawet brutalny.

Dzieje Chorwacyi sięgają bardzo dawnych czasów. W starożytności razem z północno-zachodnią częścią Bośni była ona zamieszkaną przez panonów, po ujarzmieniu których przez rzymian została częścią Ilirii.

W roku 489 podbita przez ostrogotów Chorwacya należała do ich państwa we Włoszech, aż wreszcie w r. 535 zawojował ją cesarz Justynian. Następnie podlegała władzy awarów. W roku 540 zajęli ją ostatecznie chorwaci i od nich to pochodzi nazwa tego kraju, hojnie obdarzonego przez naturę.

Po długich bojach Chorwacya dostała się w posiadanie królów francuskich; następnie jednak wywalczyła sobie niepodległość i do roku 799 po N. Chr. tworzyła niezależne państwo.

W r. 1091 Ładysław I, król węgierski, podbił cały kraj aż do Sawy i przyłączył go do korony węgierskiej. Po kilkakroć Chorwacya usiłowała wybić się na wolność, lecz zawsze bezskutecznie, aż wreszcie w roku 1342 przez Ludwika I razem z Dalmacją i Sławonią przeszła pod bezpośrednie panowanie Węgier.

I obecnie dąży Chorwacya do wyzwolenia się z pod przewagi Węgier, które nie szanują jej konstytucji i chciałyby cały kraj zmadyaryzować. Zaburzenia w Zagrzebiu, które, jak donoszą depecze, objęły cały kraj, wyjdą niezawodnie na korzyść węgry, którzy pod pozorem zabezpieczenia porządku i spokoju, postarają

się w interesie madyaryzmu ograniczyć swobody konstytucyjne w Chorwacyi. Zaprowadzono już nawet stan wyjątkowy, ogłoszenie którego wywarło na chorwatów przynębiające wrażenie.

Lecz nie tylko z chorwatami i serbami rząd węgierski ma obecnie kłopot. W całych Węgrzech ludy niemadyarskie, a więc słowianie, rumuni i Niemcy podniosły głowę i coraz to energiczniej opór stawiają madyaryzacji. Zwłaszcza Niemcy, którzy na Węgrzech stanowią znaczną mniejszość, podnieśli wielki okrzyk oburzenia z powodu przymusowej madyaryzacji.

Na Węgrzech mieszka około 2-eh milionów Niemców, rozrzuconych po całym kraju. Są to przeważnie ludzie zamożni, a nawet bogaci.

Ogniskiem ruchu niemieckiego przeciw madyaryzacji jest komitat temesvarski, który za czasów Maryi Teresy rząd austriacki załudnił kolonistami, przybyłymi z Wirtembergii, Alzacji, a nawet Lotaryngii francuskiej. Koloniści pustą ale żyzną krainę przemienili szybko w bogatą i gęsto zaludnioną, wypierając z niej słowian, od których wykupywali ziemię.

Przed dwoma laty powstało tu pięć pism niemieckich, z których najpoczytniejszem jest, wychodzący w Temesvarze „Deutsches Tageblatt für Ungarn”. Dziennik ten jest najgorliwszym propagatorem idei wszechniemieckiej, a zarazem ogniskiem dla broszur i książek niemieckich, które rozrzucają tysiącami. Niemcy węgierscy, o ile wnosić można, usiłują stanąć na czele ruchu ludów niemadyarskich przeciw uciskowi węgry, a na ich czele stoją dwaj dawni nauczyciele: Kramer i Korn.

Wszechniemcy, którzy u siebie i tam gdzie są, nie przyznają żadnych praw ludom obcoplemiennym, na Węgrzech domagają się urzędowych szkół niemieckich, w którychby język niemiecki postawiony był na równi z węgierskim. Żądają teatrów niemieckich, dzienników niemieckich i urzędowego języka niemieckiego, stojącego na równi z węgierskim.

Najciekawszem atoli w całym tym ruchu jest, że gdy w Austrii i ziemiach słowiańskich pod panowaniem niemieckim ruch wszechniemiecki skierowany jest ku zgębieniu Czechów i Polaków, na Węgrzech Niemcy robią słodkie oczy do miejscowych słowian, bronią ich interesów i zachęcają do wspólnej walki przeciw madyaryzmowi.

— Jedną z czterech wysp tworzących Wielkie Antyle, położoną między morzem Karaibskim a oceanem Atlantyckim, wyspa Haiti, zwana dawniej Hispanioloą, a później San Domingo, od kilku już tygodni jest widownią rewolucji, która w ostatnich czasach zwróciła na siebie uwagę świata dyplomatycznego. Ze względu bowiem na krwawe rzezie uliczne i zaburzenia w całym kraju, grożące śmiercią, a już w najlepszym razie zniszczeniem mienia obcym poddanym, mocarstwa zmuszone zostały do wysłania okrętów wojennych na wody antylskie. W tej właśnie demonstracji wojennej, wywołanej nieuniknioną koniecznością zabezpieczenia swoich poddanych od okrucieństw dzikich murzynów, leży bardzo poważne niebezpieczeństwo.

Wyspa Haiti położona jest bowiem zaledwie o 87kml. na wschód od Kuby i z tej racji Stany



Zjednoczone Ameryki północnej, wychodząc z zasady Monroe, nie przyznają mocarstwu europejskim prawa do zajęcia bodajby najmniejszego jej skrawka, do wysadzenia na ląd swoich sił zbrojnych.

Do tej zaś ostateczności wcześniej czy później dojść musi, na całej bowiem wyspie panuje rozprężenie w całym znaczeniu tego słowa i bez pomocy mocarstw niepodobna zaprowadzić jakiego takiego ładu na tej perle Antylów.

Ze wyspa Haiti do tej nazwy ma niezaprzeczone prawo, dowodzi jej stan przed stu laty, kiedy część jej wschodnia znajdowała się jeszcze pod panowaniem Francji. Był to naówczas kraj płynący mlekiem i miodem, posiadający 12,000 plantacji i około 40,000 plantatorów, obrabiających ziemię przy pomocy 500,000 murzynów. Ale jak wszędzie, tak i na Haiti niewolnictwo czarnych, traktowane w najohydniejszej swej formie, doprowadziło wreszcie do katastrofy.

Wyspa podobna do olbrzymiego parku, pokryta ogrodami, plantacjami i wspaniałymi budowlami, naraz stała się widownią krwawych orgii, które odtąd miały już być tłem jej dziejów.

Trzymani w niewoli murzyni i mulaci wystąpili wspólnie przeciw białym ciemieżycielom; później poróżnili się między sobą. Pierwotnie powstanie wybuchło 23 sierpnia 1791 r. w Cap-Francais i pod wodzą Toussaint L'Ouverture'a rozszerzyło się wśród rzezi i mordów po całej wyspie.

Toussaint został pokonany i wywieziony do Francji, ale powstanie wybuchło na nowo pod wodzą Desselina's'a, którego pierwotnie ogłoszono dożywotnim gubernatorem wyspy, później zaś cesarzem obwołali go generałowie czarnych w liczbie 21. Pierwszym czynem tego nowego monarchy było wymordowanie wszystkich białych, na Haiti zamieszkałych.

Po kilku latach własni żołnierze zrzucili Desselina's'a z tronu i zastrzelili go. Następca jego był Sonlounge, który koronował się pod imieniem Faustyna I i ponadał swoim czarnym poddanym różne tytuły: książąt, hrabiów, baronów. Lecz i za jego rządów kwitły mordy i bezprawia. Wreszcie ogłoszono republikę. Nie poprawiło to jednak w niczem oplakanych stosunków. Rzeczpospolita Haiti ma wprawdzie reprezentację narodową, złożoną z 90 deputowanych i 40 senatorów, prezydent przeciw jest jej absolutnym władcą. Otacza się on wyłącznie swymi przyjaciółmi i tymi, którym swój wybór zawdzięcza. Nowi dygnitarze wyciskają, jak z cytryny, wszystkie soki żywotne z ludności, mnożąc liczbę niezadowolonych. Rewolucje więc na Haiti są zjawiskiem, powtarzającym się stale co pewien czas a krwawy ich przebieg doprowadza kraj do coraz większej ruiny i demoralizacji.

Zdaje się więc, że niedalekim jest już czas, w którym Stany Zjednoczone zajmą Haiti w wyłączne swoje posiadanie. Czy jednak obojdzie się to bez protestu ze strony mocarstw, wątpić należy. Jankesi nawykli nie robić sobie nic z tego, co o ich postępowaniu powie Europa, byle im było z tem wygodnie. Haiti zaś, która niegdyś zaopatrywała całą Francję w kawę i bawełnę, zbyt smaczny dla nich jest kąskiem, by, skoro nadejdzie pora stosowna, pochłoniąć go nie mieli.

S. J.

## KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Iścislawa.

# KRONIKA.

## Miejscowa

**O szkoły.** Korespondent łódzki „Warsz. Dniownika” porusza sprawę braku szkół w Łodzi i zaznacza, że w mieście, licząc około 400,000 mieszkańców, są zaledwie dwa gimnazja (jedno męskie i jedno żeńskie), szkoła przemysłowa, szkoła handlowa i kilka niezadowolająco urządzonych zakładów naukowych prywatnych. Mowa tu, oczywiście o szkołach średnich. Rokrocznie — mówi korespondent — rozlegają się

biadania na brak miejsca w szkołach; biadają ojeowicie „w różnych językach”, ale ponieważ nad Łodzią wisi gruby obłok dymu, więc biadania te nie dolatują do niebios, — pozostają głosem wołającego na puszczy. W gimnazjum było tego roku zaledwie 40 miejsc wolnych w klasie przygotowawczej, w innych klasach nie było wakansów.

Na 40 miejsc zgłosiło się przeszło 120 kandydatów. Trzeba było widzieć zmartwienie rodziców, zniewolonych zabrać dzieci swoje z powrotem do domu. Gimnazjum męskie rozporządza podobno kapitałem swobodnym w sumie 30,000 rubli. Po co ten kapitał leży, — na to nikt nie umie odpowiedzieć. Czemż nie otworzą za te pieniądze klas równoległych? albo — jeszcze lepiej — czemu nie otworzą drugiego gimnazjum? Bogaci fabrykanci, których tak wielu w Łodzi, z pewnością nie odmówiliby poparcia... Przecież i dzisiejsze gimnazjum wybudowane zostało za pieniądze fabrykantów, oni też leżą do tej pory na jego utrzymanie. W gruncie rzeczy — kończy korespondent — pomyślnie rozstrzygnięcie tej sprawy jest zupełnie możliwe, tylko niema komu wziąć się do niej.

**Miejskie maszyny do pisania.** Wobec zaprowadzenia maszyn do pisania we wszystkich niemal biurach rządowych, nietylko gubernialnych ale i powiatowych, i osiągnięcia z zaprowadzenia ich pożądanym rezultatem przy przepisywaniu papierów rządowych, p. prezydent miasta zaprojektował zaprowadzenie takich maszyn w magistracie miejscowym, biurze policmajstra i wszystkich policyjnych biurach cyrkulowych.

Według projektu ma być sprowadzonych na koszt miasta początkowo 6 maszyn do pisania najnowszego systemu.

**Rewizja wozów rzeźniczych.** Dziś o godzinie 12 w południe przed magistratem miejscowym komisja sanitarno-weterynaryjna dopełniła oględzin 7 nowozbudowanych wozów rzeźniczych, przeznaczonych do przewożenia mięsa. Z liczby tej 5 zostało przez komisję przyjętych, dwóch zaś nie zakwalifikowano.

**Gimnazjum żeńskie.** Do wszystkich klas gimnazjum żeńskiego w Łodzi przyjęto 120 kandydatek.

**Komisja szacunkowa.** Wczoraj o godzinie 2 po południu zgromadziła się w sali sesyjnej komisja, powołana do oszacowania gruntów zajętych pod budowę odnogi, łączącej kolej obwodową łódzką z kaliską, celem obrad nad oszacowaniem nieruchomości, należących do pp. Szulca i Ballego we wsi Karolew pod Łodzią. Udział w zebraniu brali pp. p. o. naczelnika powiatu łódzkiego sztabs-kapitan N. Sobolewski, prezes komisji włościańskiej Hasford, komisarz do spraw włościańskich Czeliszczyński, inspektor podatkowy Bobrow, inżynier pow. łódzkiego p. St. Lemené, przedstawiciele kolei łódzkiej i kaliskiej pp. Kierst i Radkiewicz oraz delegat z ramienia ministerium p. Baumgarten.

Rzeczona komisja, po przedwstępnych przygotowaniach, udała się na miejsce, celem dokonania oględzin gruntów, oraz budowli, zakwalifikowanych do oszacowania, znajdujących się w punkcie stykającym kolej łódzką obwodową z kaliską. Zgromadziwszy potrzebne dane, komisja powróciła następnie do biura pow. łódzkiego, gdzie, prócz planów, przedstawiono jej przez działającego w imieniu właścicieli nieruchomości adwokata przys. p. Kobylińskiego żądania na piśmie. Następnie komisja wysłuchała opinii ekspertów w tej sprawie. Po dopełnieniu tych formalności członkowie komisji, zabierając kolejno głos w sprawie wyznaczenia wynagrodzenia za grunty i budynki, przyszedli do wniosku, iż: 1) za grunty, należące do p. Szulca można zapłacić po rb. 1 kop. 80 za każdy łokieć kwadratowy powierzchni, a za glinę, znajdującą się na terytorium cegielni, w stosunku następującym: przy 6 łokciach głębokości po rb. 1 k. 68 łokieć kw., zaś przy 3 łokciach po 84 kop. za łokieć kwadr. czyli wypadnie, że razem po rb. 2 k. 64 i po rb. 3 k. 48 za łokieć kwadr. względnie do grubości warstwy gliny. Prócz tego postanowiono że rozmaite niewygodności i przejazdy, spowodowane budową kolei przysądzić rb. 18,000 sposobem kapitalizacji; 2) za grunty należące do p. Ballego, gdzie znajduje się cegielnia, komisja również zasądziła na rzecz właściciela po rb. 1 k. 80 za łokieć kwadratowy po-

wierzchni ziemi oraz po 28 k. za łokieć kubiczny gliny, znajdujący się na terytorium obok cegielni.

Na wczorajszym posiedzeniu rozpatrzono i oszacowano tylko grunty przyległe do kolei łódzkiej; co się zaś tyczy gruntów przyległych do kolei kaliskiej, to te oszacowane będą dopiero na posiedzeniu od 22 września r. b.; komisja ustanowiła także wczoraj wynagrodzenie za przemienienie budynków, istniejących, lub pobudowanie nowych w innym miejscu, w odległości, wskazanej przez prawo, jako to szop do suszenia surówek. Wynagrodzenie to przyznane według obliczeń, sporządzonych przez inżyniera powiatowego p. St. Lemené, wynosi rb. 1,950.

Na następnym posiedzeniu komisja rozpatrywać będzie różne kwestye, dotyczące oszacowania pozostałych nieruchomości, należących do p. Ballego.

**Przetarg na dzierżawę straganów.** Wczoraj w magistracie miejscowym odbył się przetarg na wydzierżawienie osobom prywatnym na miesiąc wrzesień st. st. 144 straganów miejskich na Starym Rynku. Stragany te, jak już donosiliśmy, wziął na dzierżawę z licytacji przedsiębiorca Warszawski i ze stratą kaucyi zrzekł się jej z powodu braku amatorów, wskutek czego zarząd miejski objął je w administrację. Na wczorajszym przetargu wszystkie stragany zostały wydzierżawione po znacznie wyższej, niż w ubiegłym miesiącu, cenie dzierżawnej. Najwyższa cena wynosi 50 rb. miesięcznie, najniższa zaś 10 rubli. Przetargi takie odbywać się będą co miesiąc.

**Zamknięcie ulicy.** Z powodu rozpoczętych robót około podwyższenia mostu na ulicy Włodzkiej, ruch kołowy na tej ulicy, jak również stanowiącej jej przedłużenie ulicy Franciszkańskiej został wstrzymany na przestrzeni od ul. Średniej do Smugowej.

**Zastępstwo.** Na mocy postanowienia gubernatora piotrkowskiego, z powodu wyjazdu na 28-dniowy urlop inżyniera powiatu brzezińskiego p. Karola Klajbera, obowiązki jego zastępczo pełnić będzie inżynier powiatu łódzkiego p. Stefan Lemené.

**Ze szkół.** Nauczyciel łódzkiej szkoły handlowej r. dw. Strunin mianowany inspektorem tejże szkoły.

**Wścigi cyklistów.** W zapowiadanych na dzień 14 b. m. wścigach torowych w Helenowie, jak się dowiadujemy, przyrzekli swój współudział następujący jeźdźcy pierwszorzędni: Benet, ulubieniec warszawski, Sobczak, teraźniejszy mistrz na Królestwo Polskie, Leśniewski, Norek, Wietrzykowski, Vadis i wielu innych. Prócz sił warszawskich ścigać się mają także znakomici zawodowcy zagraniczni, stający do turnieju na Dynasach w czwartek, lecz co do tych ostatnich komitet nie otrzymał dotychczas szczegółowych informacji.

**Osobiste.** Artysta-malarz Otton Bauer powrócił z letniego wywezasu ze Sławuty.

**Z sądu.** Dziś w IV rewirze sędziego pokoju osadzona została sprawa właścicielki domu przy ulicy Krótkiej pod № 4 Blimy Groskop i rządcy tegoż domu Majera Fajnerberga, oskarżonych o samowolę względem p. Michała Zielonki, lokatora tego domu, któremu za pomocą zamknięcia bramy nie pozwolono się wyprowadzić. Po wysłuchaniu świadków i zbadaniu okoliczności, sędzia pokoju ogłosił wyrok, na mocy którego właścicielka domu Blima Groskop i rządcą tego domu Majer Fajnerberg skazani zostali z artykułu 142 o karach, wymierzanych przez sędziów pokoju, na 4 dni aresztu każdy.

**O wodę krajową.** Jeden z naszych znajomych posyłał do kilku polskich aptek i składów aptecznych po wodę „Ursus”, czerpaną ze źródeł w Oblagorku. Woda ta ogólnie znana, w Warszawie dostać można jej wszędzie. Łódzcy jednak farmaceuci odpowiadali jednogłośnie: „nie znamy takiej wody” i ofiarowywali zagraniczne „Giesshuebler’y”, „Apolinaris’y” i t. p.

Cudze chwalicie, swego nie znacie...

**Zemsta.** Wczoraj, o godz. 8 i pół wieczorem, na powracającego z fabryki Henryka Fuksa przy ul. Zielonej nr. 8, dyrektora p. Salomona Schicka, napadło nieznane mu indywiduum, i zanim ten zdolał się opamiętać, chlusnęło mu w twarz kwasem solnym, zawartym w blaszance,



jakiej robotnicy używają zwykle do noszenia śniadania.

P. Schick, któremu rozlany po twarzy i wierzchniem ubraniu płyn, spowodował zeszpeccenie policzka i spalenie palta oraz surduta, w ciemności, panującej na ul. Wólczańskiej, nie mógł na razie rozpoznać, czy osobnikiem, który dopuścił się czynu, był mężczyzna, czy też kobieta. Z bólu zaczął wołać pomocy. Nadbiegli przechodnie, którzy wnet p. Schicka przenieśli do pobliskiego sklepu, skąd wezwano Pogotowie ratunkowe.

Po opatrzeniu ran na twarzy, chorego umieszczono w pobliżu położonym mieszkaniu, przy ul. Cegielnianej nr. 15, na 3-ciem piętrze. Tutaj wezwano natychmiast kilku lekarzów, którzy zaopiniowali, aby dla ocalenia wzroku chorego wysłać do Warszawy do dr. Kramsztyka. Dziś pociągiem rannym wyjechała rodzina wraz z chorym z zamiarem umieszczenia go w jednej z lecznic prywatnych.

Od samego rana urząd prokuratorski i wydział śledczy policyi łódzkiej, rozpoczął śledztwo w sprawie tego wypadku, który wywołał w mieście ogromną sensację.

**Bójki.** Następujące bójki zaszły w dniu wczorajszym:

— Na ulicy Krótkiej nr. 13, Szmul Zejderman, lat 17, otrzymał w bójkę ranę w piersi, zadaną tępem narzędziem.

— Na ulicy Nowo-Krótkiej nr. 13, Baruch Cyament, lat 26, odniósł ranę w głowę, zadaną tępem narzędziem.

— Na ulicy Młynarskiej nr. 34, Franciszkowi Braumowi, lat 23 majacemu, zadano ranę nożem w okolicach serca.

— Na ulicy Nawrot nr. 55, Karol Miller, lat 36, otrzymał kilka ran głowy i rąk.

— Na ulicy Nawrot nr. 55, Wincenty Skinelski, lat 35, poraniony został tępem narzędziem.

— Na ulicy Fajra nr. 36, w Zubardziu, Józef Szymański, lat 36, otrzymał ranę w głowę, zadaną tępem narzędziem.

— Na tejże samej ulicy i pod tymże numerem Anna Jasińska, lat 38, została zraniona w twarz tępem narzędziem.

— Na ulicy Smugowej pod nr. 8, Maciej Sikora, lat 27 mający, otrzymał ranę w policzek, zadaną tępem narzędziem.

W powyższych wypadkach pomocy udzieliło Pogotowie ratunkowe.

**Krwotoki.** Na ulicy Zachodniej nr. 42 Rozalia Czerniak, lat 26, uległa krwotokowi płucnemu. Lekarz Pogotowia, udzieliwszy odpowiedniej pomocy, chorą pozostawił na miejscu.

— Na ulicy Widzewskiej nr. 23 Dawid Nowena, lat 45, uległ krwotokowi płucnemu. Po udzieleniu doraźnej pomocy przez lekarza Pogotowia odwieziony został do mieszkania.

**Oslabienie.** Na ulicy Nowomiejskiej nr. 13 Jakób Sztipal, lat 64, został znaleziony w stanie ogólnego osłabienia.

**Z pijanstwa.** Na ulicy Rejtera znaleziono człowieka pokaleczonego, leżącego bez przytomności; przyczyną tego był alkohol, użyty w nadmiernej ilości. Po udzieleniu odpowiedniej pomocy przez lekarza Pogotowia, odesłano chorego do cyrkułu.

**Nagłe zaśnięcie.** Na ulicy Sztarka Z. C., lat 30, nagłe zaśnął. Po udzieleniu odpowiedniej pomocy przez lekarza Pogotowia odwieziony został do szpitala Aleksandra, w stanie niebezpiecznym zdrowia.

**Przejechanie.** Przy zbiegu ulicy Piotrkowskiej i Głównej Sztetner, robotnik lat 45, został przejechany przez wóz, wskutek czego otrzymał ranę w głowę. Po udzieleniu doraźnej pomocy przez lekarza Pogotowia odwieziony został do szpitala św. Aleksandra w stanie poważnym zdrowia.

**Wypadek.** Na ulicy Pańskiej nr. 107 Łabe Ratszejn, lat 21, wskutek spadnięcia z drabiny uległ złamaniu kości nosowej. Po udzieleniu doraźnej pomocy przez lekarza Pogotowia odwieziony został do szpitala św. Aleksandra.

**Stratowany przez konia.** Wczoraj o godz. 3 po poł. kilku letników opuszczało mieszkanie w Wiśniowej Górze pod Andrzejowem. Do rowlacji, która wiozła rzeczy do stacyi, zaprzężono parę koni. Nagle jeden z koni odmówił posłuszeństwa woźnicy i zaczął wyrwać się z uprząży. Na pomoc przybył, znajdujący się niedaleko, 24-letni Jędrzej Głogowski, robotnik fabryki Heinza i Kunitzera w Widzewie. Chciał on schwycić konia i osadzić na miejscu. Kon jednak rozzuchwalony, ugryzł Głowackiego w lewą rękę tak silnie, iż ta zawisła na chrząstce. Następnie zaczął tratować nieszczęśliwego na ziemi i uderzył kopytem w prawy policzek. Ofiarę wypadku odwieziono natychmiast do Łodzi, gdzie, po udzieleniu pomocy przez Pogotowie, umieszczono chorego na kuracyi w szpitalu św. Aleksandra.

## Ekonomiczna.

**Z ruchu osobowego.** Rocznie kasa kolei fabryczno-łódzkiej sprzedaje biletów, jadącym do Warszawy 160,000, do Granicy 64,000, do Skarżyska 59,000. W roku 1900 wyjechało z Łodzi koleją 233,000 osób, a przyjechało 279,000. Nie powróciło zatem 4,900 osób.

**Eksplotacja kopalni „Saturn“.** Niejednokrotnie w piśmie naszym wspominaliśmy o wypadku z prochem w kopalni „Saturn“, skutkiem którego zapaliła się część obudowy podziemnych galeryj, co zmusiło zarząd naprzód do ograniczenia miejsca pożaru tamami, a następnie do zalania niższych poziomów kopalni. Zatapianie kopalni trwało od 22 czerwca do 5 lipca r. b., a 7 lipca rozpoczęło się odwadnianie kopalni za pomocą pomp zapasowych, znajdujących się na powierzchni, gdyż maszyny, pod ziemią stojące, musiały być opuszczone i wodą zalane. Po 2-miesięcznym pompowaniu kopalnia napowrót osuszoną została i w dniu onegdajszym o godzinie 3-ej po południu pompy podziemne na nowo w ruch puszczono. Tym sposobem kopalnia stała się znów zdadną do wydobywania węgla, co się też wkrótce rozpocznie.

## Z sąsiedztwa.

**Konkurs gimnastyczny.** W niedzielę w Pabianicach w ogrodzie na t. z. Górze zjechali się gimnastycy amatorzy z miast: Łodzi, Częstochowy, Tomaszowa, Zgierza, Konstantynowa i Dąbrowki na konkurs gimnastyczno-atletyczny ze współudziałem atletów i gimnastyków pabianickich. W pięknie udekorowanym ogrodzie, napelnionym publicznością, rozpoczęto zabawę przy dźwiękach orkiestry widzewskiej, w pół godziny jednak musiano jej zaniechać z powodu deszczu i odłożyć na poniedziałek. W poniedziałek z powodu deszczu zabawę odwołano i odłożono do przyszłej niedzieli. Kupione bilety będą ważne.

**Statystyka.** Kronika wypadków w gubernii piotrkowskiej za drugą połowę lipca wylicza: 6 wypadków pożaru z podpalenia, 4 od źle urządzonych kominów, 2 od piorunów, 4 z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, 16 z niewiadomej przyczyny, następnie nieszczęśliwych wypadków śmiertelnych było 14, zabójstwo 1, samobójstw 4, dzieciobójstw 1, znaleziono 3 ciała, zniewolenie 1, zadanie ran 9, kradzieży 7.

**Niezwykłe zaślubiny.** Wiek dwudziesty coraz więcej płata nam różnych niespodzianek, przyczyniając wywrot konwencyonalnych pojęć, wobec których ludzie z przeszłego wieku stoją niemi, zadając sobie pytanie, co dalej będzie?

Do powyższych nadzwyczajności należy zaliczyć niezwykle małżeństwa, jakie w ostatnich czasach wprawiają wielu w zdumienie, albowiem nie mogą sobie wytłumaczyć ekscentryczności wyboru.

Niedawno lotem strzały obiegła Zakopane a następnie Galicyę i Królestwo wiadomość o zaślubinach prostego górala z inteligentną i zamożną panną. Fakt ten wywołał nawet wśród rodaków pana młodego wielkie oburzenie, według ich pojęcia bowiem góral powinien żenić się tylko z góralką.

Jeszcze nie przestano mówić o niezwykle tem małżeństwie, gdy oto jest do zanotowania o wiele sensacyjniejsze:

W zapadłym kącie gubernii kaliskiej pod Pajęcznem, mieszkała oddawna hrabina R., żona ś. p. szanowanego ogólnie i cenionego obywatela hr. Stanisława R., ostatniego potomka tej linii. W tych dniach poślubiła ona powtórnie chłopca ze swojego majątku o 30 lat młodszego. Miejscowy proboszcz, widząc całą niedorzeczność tego rodzaju zaślubin, sprzeciwiał się im, telegrafując do dalszej rodziny hrabiny i tłumacząc, iż osoba w jej wieku nie powinna czynić podobnego szaleństwa, wskazując na różne cele i obowiązki, jakim kobieta, zbliżająca się do 6 krzyżyka winna się poświęcić.

Nie pomogły perswazyje księdza proboszcza i pewnej niedzieli hrabina rozkazuje zaprzęgać do karety, poczem wraz z narzeczoną udaje się do kościoła.

Ksiądz jednakże nie chciał dać ślubu, tłumacząc się, że chłopcy mogą tylko przystępować do Sakramentu małżeństwa w dni powszednie. Nazajutrz hr. R. nie dając za wygraną, ubiera się po chłopsku i półkoszkiem, jak skromna robotnica swych włosów, podąża do kościoła. Tym razem nie było już ratunku, ksiądz pobłogosławił nowożeńców.

Nadmienić jeszcze wypada, iż hr. R. zapisała cały swój majątek obecnemu mężowi, wyłączając rodzinę.

Objawu tego nie można tłumaczyć postę-

pem, hr. R. bowiem, żyjąc w zapadłym kącie, nie czytywała Przybyszewskiego ani jemu podobnych autorów.

**Pod kołami pociągu.** Kilka dni temu donosiliśmy o rzuceniu się ucznia gimnazjum piotrkowskiego pod pociąg, dziś podajemy za „Warsz. Dniwn.“ następujące szczegóły.

Dnia 5 b. m. osoby, spacerujące przy „budkach“ były widzami rozdzierającej duszę tragedii, jaka się rozegrała o godzinie 6 wieczorem. Ofiarą stał się 17-letni młodzieniec, wychowaniec VI klasy gimnazjum piotrkowskiego. A. Malejewski, który przed oczami publiczności rzucił się pod koła wagonów pociągu osobowego, idącego z Piotrkowa do Warszawy. Stało się to przy okolicznościach następujących: Panią B., spacerującą z dwójgiem dzieci przy 2 budce około g. 5 po poł., zastanowiło, iż nieopodal od niej jakiś gimnazysta, niezwykle wzburzony, chodzi tam i napowrót przy planie kolejowym i że coś pośpiesznie zapisuje ołówkiem. Podejrzewając coś niedobrego, pani B. zaczęła śledzić go zdaleka i zobaczyła, jak usiadł na ławce i, oglądając się co chwila w stronę, skąd pokazał się po chwili pociąg, pośpiesznie kończył pisanie. Złożywszy następnie papier i schowawszy go do kieszeni, młodzieniec odszedł z 50 kroków od pani B., wszedł w rów przy samym planie i gdy pociąg zaczął się zbliżać, bez zwrócenia uwagi wypełził z rowu, a przepuściwszy parowóz i pierwsze dwa wagony, rzucił się pod koła trzeciego wagonu. Podróżni, zauważywszy to, wszczęli alarm i gdy pociąg zatrzymał się, z pod kół wydobyto nieszczęśliwego z rozmiążdżoną głową i nogami potrzaskanymi. Z listu, znalezione przy nim, widać, iż rodzina jego mieszka w Grodnie w domu własnym, a on przed rokiem przeniósł się do gimnazjum piotrkowskiego i przeszedł obecnie bez egzaminu do klasy VI. Przyczyna samobójstwa wyjaśni się po przejrzeniu notatek, jakie znalazłono przy nieboszczyku.

**Kradzieże.** Przed paru dniami z bryczki Józefa Chudeckiej przed wsią Rokicie-Nowe skradziono 9 garncy masła, męskie buty i zimowe palto, wartości 40 rb. Chudecka, przyjechawszy do Łodzi, zauważyła na Górnym Rynku Antoniego Kaczora, sprzedającego masło, oraz skradzione rzeczy. Kaczora oddała w ręce policyi, a sprawę skierowała do sądu.

**Napad.** Nocy wczorajszej na szosie pomiędzy Łęczycą a Krośniewicami banda rabusiów napadła na przechodzącego nieznanego człowieka i domagając się pieniędzy, poczęła zadawać mu rany. W chwili tej jechał mieszkaniec tutejszy, p. Tarkowski, słysząc rozpaczliwe krzyki, kazał woźnicy pośpieszyć na pomoc; woźnica jednak, ujrawszy przeważającą liczbę rabusiów, zatrzymał się nieco, lecz na odgłos kół rabusie pierzeli w las, pozostawiając na drodze ofiarę napadu broczącą we krwi. Nawpół przytomnego odwieziono do Krośniewic dla udzielenia mu pomocy lekarskiej.

## Z WARSZAWY.

— W szpitalu na Pradze zmarł dzielny i zasłużony kapłan, proboszcz w Baku, ks. Władysław Kubik.

— Od soboty d. 13 b. m. do środy 17 b. m. spodziewanych jest w Warszawie, w przejeździe do Petersburga 162 członków międzynarodowego kongresu kryminologów.

— Do Warszawy przybyło kilkunastu przedstawicieli przedsiębiorstw metalurgicznych w celu zorganizowania pierwszego Towarzystwa akcyjnego sprzedaży wyrobów metalowych, którego ustawę niedawno zatwierdzono. Towarzystwo rozporządzać będzie kapitałem 700,000 rb.

— Na rogu ulic: Szarej i Czerniakowskiej rozpoczęto budowę wielkiego gmachu z mieszkaniami o jednym pokoju (łącznie z kuchnią). Gmach ten stanie kosztem adwokata Stanisława Rotwanda i jest już trzecim w tej dzielnicy z przeznaczeniem na mieszkania dla robotników.

— Wydany przez „magida“ z Góry Kalwarii zakaz jazdy żydów kolejką górno-kalwaryjską trwa w dalszym ciągu.

— Z dniem 8 września r. b. redakeya i administracya „Dobrej gospodyni“ i „Naszych kłosów“ przeniesiona została na ul. Nowy Świat nr. 66.

— Okazało się, że fabryki torebek papierowych do produktów spożywczych używają do kłajstru piasku. Przedewszystkiem czyni to torebki cięższymi, a więc jest oszukaństwo na wadze, powtóre piasek dostaje się do produktów, co znowu ze względów higienicznych nie może być tolerowane. Wobec tego urząd lekarski przedsięwziął szereg rewizyj w odnośnych fabrykach i sporządził protokoły.

— Wczoraj przez otwór od dziedzińca wydobyto z panoramy przy ulicy Karowej płótno z widokami „Bitwy pod piramidami“ i umieszczono w pace długości 7 sążni. Olbrzymi ten co do długości ładunek wysłany będzie do Moskwy.



## Nad Morskiem Okiem.

Gazety krakowskie podają następującą wiadomość: wrażeń z pobytu sądu rozjemczego nad Morskiem Okiem.

Całe Zakopane wyruszyło na powitanie sądu, a raczej dla zobaczenia go. Cały dworzec pełnił się, peron nabity, przed nim ścisk, jak na zgromadzeniu ludowym.

Słychać pytania:

— Który jest Winkler?

— Czy to Liehoczky?

— Gdzie Balcer?

— Gdzie ten drugi szwajcar?

Zdarzały się zabawne «qui pro quo». Za dworcem lud góralski z wozami i pieszo. Zgiełk, rwestes, jak na jarmarku. Jeden góral chce wieść, drugi nieść ich rzeczy. Zaczynają ruszać fury góralskie, powozy, a «sądu» wciąż jeszcze nie ma. Sąd nie może sobie dać rady z rzeczami, chociaż starosta nowotarski p. Rudzki i komisarz starostwa p. Piątkiewicz, z nadzwyczajną uprzejmością używają swej pomocy. Naprężenie i ciekawość wzrasta między publicznością. W końcu ukazują się prezydent Winkler i profesor Becker. Jeśli pierwszy jest prawidłowym szwajcarem, to drugi jest typem «Schwechmanna». Mówią najprawdopodobniej «schwetzdeutsch», czego nasi najzawołani germaniści nie rozumieją ani w żąb. Prezydent dr. Winkler tytułuje rodaka wciąż: «Herr Professor-Oberscht». Jest on bowiem profesorem politechniki w Zurychu i zarazem pułkownikiem szwajcarskiego sztabu generalnego, powagą na polu kartografii, hydrografii i znawstwem gór, przytem turystą pierwszej klasy, który w młodości zdał egzamin na przewodnika alpejskiego i był nim przez pewien przeciąg czasu, zanim rozpoczął karierę naukową i wojskową. Mężczyzna słusznego wzrostu, smukły z ogorzałą nadzwyczaj inteligentną twarzą. Potem wylaniają się z tłumu obydwie ekscelencje. Liehoczky, jakby odmłodził na świeżym powietrzu. Elegancki, elastyczny, nawet kokietujący panie w zgrabnym stroju turystowskim. Ukazanie się sądu sprawia widoczne poruszenie pomiędzy tłumem publiczności.

Poznaję się na dworcu z pułkownikiem-profesorem Beckerem. Człowiek nader miły i uprzejmy. Rozmawia się z nim od razu, jak z dobrym znajomym. Mówi, że Kraków bardzo mu się podoba, dodając:

— Prócz w mej ojeźźnie Szwajcarii byłem także w wielu miastach włoskich i francuskich,

mówię językiem włoskim i francuskim, więc język ludności miast rozumiem. W Krakowie byłem po raz pierwszy w mieście, którego języka potocznego nie rozumiem, jednak od razu poczułem się, jak w domu, podczas, gdy w włoskich i francuskich miastach czułem się obcym.

Zakopane poruszone. Widać dużo obcych, świeżo przybyłych. U Płonki w hotelu pod Morskiem Okiem, ani wewnątrz, ani na obszernej werandzie niema jednego wolnego miejsca. Widzimy pod wieczór członków sądu w towarzystwie bardzo dostojnych «ciceronów», jadących powozami. Zwiedzają Zakopane. W jednym miejscu z okien panie obrzucają profesora d-ra Balcera kwiatami, wołając:

— Niech żyje profesor Balcer!

Niespodziana owacya wzrusza widocznie uczynnego. Dziękuję za nią serdecznie, kłaniając się uprzejmie z powozu. J. E. prezydentowi Tehórnickiemu i radcy dworu dr. Kornowi nikt żadnej nie robi owacyi.

Obiadem, danym na cześć członków sądu przez posła hr. Tadeusza Dzieduszyckiego zakończył się dzień ich pobytu w Zakopanem. Wnoszone na obiedzie toasty. Ogólne usposobienie po deserach musiało być dobre, jeśli holdowano Melpomenie. J. E. prezydent Tehórnicki grał na fortepianie, panie śpiewały, co miało sentymentalnie nastroić nie tylko szwajcarów, ale także niewzruszonych dotychczas węgrów.

Inna atmosfera w Zakopanem.

Nieba łaskawe. Najcudowniejsza pogoda. Wyruszamy wczesnym rankiem na oględziny na miejscu, jako przednia straż—przed sądem, który o godz. 7 wyjeżdża z Zakopanego. Zaprząglibyśmy chętnie do pracy Tetmajera lub Kasprowicza—obydwaj bawią w Zakopanem—by opisali prześliczny ranek, pełen słońca, brylantów rosy i woni, jakoteż piękność tatrzańskie przyrody, rozciągającej tak hojnie jeden krajobraz ładniejszy nad drugi. Ta droga do perły jezior tatrzańskich jest sama perła, jakiej nie tak łatwo znaleźć nawet w Alpach. Ruch na niej dziś od świtu niezwykły. Istny korowód budek góralskich i eleganckich powozów, które dzięki sądowi rozjemczemu dotrą po raz pierwszy do samego Morskiego Oka.

Po trzygodzinnej jeździe stajemy w Roztoce. Czekamy tu na sąd, by z nim razem odbyć pieszą wędrowkę w dolinę Białej Wody, mianowicie do ujścia Potoka od Rybiego w Białą Wodę, czyli Białkę. Profesor Becker ma przedsięwziąć na miejscu oględziny i orzec, czy Potok od Rybiego a Białka mogą być uważane za jedną rzekę. Orzeczenie to, jakoteż pomiarowe znalezienie parceli «Pańskiego lasu od Rybiego» na spornem

terytorium powinno być rozstrzygającym dla wyniku procesu. Nadjeżdża sąd, robi się spora gromadka, która leśną drogą zdąża do schroniska Pola w Roztoce. Prócz członków sądu, są: posłowie dr. Włodzimierz Kozłowski, dr. Danielak, dr. Bednarski z Nowego Targu, dr. Chramiec, adwokat dr. Bednarski, starosta nowotarski Rudzki, komisarz starostwa nowotarskiego Piątkiewicz, dr. Eliaż-Radzikowski, inżynier Zienkiewicz, którego dziełem jest droga do Morskiego Oka, dr. Ponikło, wiceprezes Towarzystwa tatrzańskiego, Świercz, sekretarz tego Towarzystwa, Czaplicki i inni jeszcze. Prześliczna droga lasem świerkowym. W schronisku przekąska, poczem całe towarzystwo z sądem udaje się w dolinę Białej Wody do ujścia Potoka Rybiego. Doliny tatrzańskie — to perły. Wszyscy w dobrym humorze, gwarzą grupami ze sobą swobodnie i wesoło. Prezydent Winkler uprzejmy i ugrzeczony, jak zawsze, dopiero teraz czuje się zupełnie w swoim żywiole, wśród gór i lasów, jak ryba w wodzie. Zrzucił surdut i niesie go na lasce na plecach. Powiada do mnie z uśmiechem:

— W Gracu, w sali sądowej, było nieszeptnie, ale tu, wśród lasów i gór, to co innego.

Zbliża się do nas „Profesor-Oberscht“. Mówimy o Tatrach.

Mimowoli nasuwa się na usta pytanie: co się stało właściwie? Kto widział w Gracu obydwie strony w szyku bojowym przeciwko sobie, nie rozpoznałby się w położeniu, mając na uwadze, że wojna jeszcze nieskończona. Co najmniej zawieszenie broni. Tylko profesor dr. Balcer trzyma się trochę na boku i więcej biernie.

Idziemy po ścieżce ku wodospadom Mickiewicza, gdzie na moście czekają nasze powozy:—Na moście, zanim puszcza się w dalszą podróż, jakoby strzemiennego pijemy ognistego węgryna. Patrząc, a tuż przy mnie stojący współreferent węgierski dr. Laban, wznosi kieliszek na pomyślność Galicyi i narodu polskiego, a dr. Danielak, dziękując mu, wznosi okrzyk: Elljen węgry!

Co się stało?

Jeszcze trochę, a rozległaby się może znana piosenka:

„Węgier, polak, dwa bratanki,

Czy do szabli, czy do szklanki“ etc.

Ale czas w podróż, gdyż dobrze już było po pierwszej południu. Z drogi coraz wspanialsze i pysniejsze widoki. Zaczyna ona wiać się wśród cienistego lasu serpentyną.—Prawdziwa droga alpejska. Kawalek jej przed samem Morskiem Okiem, może jeszcze dwa kilometry, nie są jeszcze zupełnie skończone, gdyż tylko są

mi, co tak ciężkiego zdajesz się mieć na sercu? Może zdołam ci w czem dopomóc.

Gilbert wahał się, ona wyczytała to z jego twarzy i ściskając lekko dłoń jego, jakby dla ośmielenia go.

— Opowiedz mi, — rzekła — opowiedz mi wszystko o sobie.

Głos jej miał rzadki dźwięk przekonujący i żywiej niż jej piękność przemówił do Gilberta. Nie wiedząc prawie, jak do tego przyszło, zaczął przechadzać się z wolna obok niej w cieniu pod murem kościoła i opowiadać swą przeszłość. Ona słuchała w milczeniu, podnosząc na niego wzrok pełen współczucia i spotykając niekiedy jego spojrzeń. Nie byłby opowiedział swego życia mężczyźnie ani ukochanej kobiecie, ale Eleonora przedstawiała dla niego żywioł zupełnie nowy bezinteresownej przyjaźni, pod której wpływem odkrył przed nią najskrytsze tajemnice swej duszy z nieznanem mu dotychczas zaufaniem. O jednym tylko nie wspominał przed nią: o Beatrycze, ani o tem, że kochał kiedyś. A gdy nakoniec głos mu się złamał przy wzmiance o swem wyruszeniu w świat.

— Biedny chłopiec! — westchnęła Eleonora. — Biedny Gilbert, — dodała, wymawiając zwolna jego imię. — Los zaciągnął względem ciebie dług ogromny, ale on go spłaci tobie.

Uśmiechnęła się przy ostatnich słowach, przyciskając jego ramię, które była przedtem ujęła niby przez roztargnienie; on uśmiechnął się również, przecież bez wiary w tę przepowiednię.

— Ale nie opowiedziałeś mi wszystkiego, — zaczęła po chwili namysłu — czy nie było w twem życiu istoty, uczucia, kogoś droższego dla ciebie od wszystkiego, coś stracił?

Lekki ramieniem przebiegł po licu Gilberta.

(D. c. n.).

21)

Marion Crawford.

## VIA CRUCIS.

Powieść historyczna w 2-ach tomach.

Wolny przekład H. Gł.

(Dalszy ciąg — patrz № 204).

— Czasem bywam poważną, — odrzekła, spoglądając na niego. — Pan myślisz zapewne, że nie dosyć często się to zdarza? Pan za to jesteś zbyt poważnym zawsze.

— Gdybym był na miejscu królowej Francyi, — rzekł Gilbert — to mógłbym mieć lekkie serce, ale pani na mojem, może byłabyś jeszcze smutniejszą. — dokończył i uśmiechnął się z goryczą.

— Jesteś pan jeszcze tak młodym i już doznałeś tak wielkich nieszczęść? — zagadnęła Eleonora żartobliwym tonem.

Ale nie uszedł jej oka wyraz nieopisanej boleści, jaki na te słowa odbił się w jego twarzy. Gilbert szedł obok niej i patrzył w dal, milczący. Spostrzegła wtedy, że dotknęła mimowoli jakiejś świeżej rany i zatrzymawszy się, położyła rękę na jego ramieniu i spojrzała mu w oczy, patrząc uporeczywie w dal po nad jej głową.

— Nie chciałabym pana zranić za nie w świecie, — rzekła bardzo poważnie. — Mam dla pana przyjaźń prawdziwą, zajmujesz pan w niej najpierwsze miejsce, rozumiesz mię?

Gilbert spojrzał w jej twarz, podniesioną

ku niemu. Jej słowa były zdolne go wzruszyć, gdyby mimo jego wiedzy nie odrzucało go coś nieokreślonego, czem jej piękność przypominała mu jego wyrodną matkę.

— Wasza królewska mość jest zbyt dobrą, — odrzekł nieco etykietalnie. — Wydziedziczony syn lorda angielskiego nie może rościć prawa do przyjaźni królowej Francyi.

Eleonora cofnęła się o krok, lecz ręka jej pozostała na jego ramieniu.

— Co mają wspólnego — zapytała — rozległe włości i pieniądze z przyjaźnią albo miłością? Przyjaźń mieszka w sercu ludzkim, a jej majątkiem jest wiara w serce!

— O pan! Takby być powinno, — zawołał Gilbert, zapalając się.

— Więc daj mi przyjaźń twoją, — odrzekła Eleonora, zdejmując dłoń z jego ramienia i wyciągając ją do niego.

Gilbert ujął ją i podniósł do ust, zginając kolano, lecz ona powstrzymała go, nie puszczając jego ręki i ściskając ją w swej dłoni z taką siłą, jakiejby się był nigdy nie spodziewał w kobiecie.

— Zostaw to dla dworu, — rzekła. — Porzucmy wszelki przymus, gdy jesteśmy sami i bądźmy tylko dwójgim ludzi, połączonych przyjaźnią.

Gilbert zatrzymał jej dłoń i wierzył w szczerość tej przyjaźni, pod której maską kryła się wzrastająca jej miłość. Był młodym, sierotą, więc też nagle zapłonęło mu serce żywą wdzięcznością rycerską i gotowością do wszelkiego dla niej poświęcenia.

Eleonora uczuła odniesione zwycięstwo i natychmiast skorzystała z praw, jakie przyjaźń nadaje.

— Więc w imię tej naszej przyjaźni, — rzekła, nie puszczając jego ręki, — czy nie powiesz



wysutrowane, a kamień nawpół whity. Dojechać jednak do samego Morskiego Oka można już kołami. Droga za kilka tygodni będzie zupełnie skończona.

Ona też przedstawia ekonomiczną stronę toczącego się procesu. Gdyby węgry zabrali nam jeziora, to właściwie kraj dla nich, tj. na ich korzyść, zrobiłby tak znaczny wydatek. Strona ekonomiczna mało była podnoszona przy procesie. Prawie o tem nie mówiono.

Przed Morskiem Okiem nieprzejrzane mnóstwo powozów, wozów i wózków góralskich. Wędrowni lud, goście zakopiańskich i górali. Ci nadeciągają ze wsi okolicznych gromadami. Na czele białezanie z chorągwią którą zatykają nad Morskiem Okiem. Czy ten mówi: Nie damy się.

Sąd z wyjątkiem Lehoczyego i prof. d-ra Balcera udaje się po obiedzie na polany, by stamtąd zobaczyć konfigurację górskich rzeczek, odgrywających rolę rozstrzygającą w sporze pogranicznym. Widać jak na dłoni, że Rybi Potok nie jest to samo co Białka, tylko jej jest dopływem.

Powiada dr. Winkler.

— Od lat kilku tęskniłem do Tatr chcąc je poznać. Są prześliczne. Mogą się zupełnie równać z naszymi szwajcarskimi górami. Najpiękniejsze jest ich podgórze. Z drogi do Morskiego Oka jest kilka widoków, które mnie zdumiały. Wyznam, że takich niema u nas.

Następnie mówił, gdyśmy mówili o projekcie kolei z Zakopanego na Świnnicę:

— Zostawcie panowie te piękne wasze góry bez kolei, a starajcie się o stworzenie podstawy dla przyszłych kolei, które wam później zbuduje obcy kapitał. I u nas tak było. To naturalny rozwój. Najprzód powinny powstawać u stóp gór miejscowości, gdzie turysta i podróżnik może znaleźć przyjemny i wygodny pobyt. Zakopane pod tym względem pozostawia jeszcze do życzenia w pewnych kierunkach. Kanalizacja i wodociągi są niezbędne.

Stanęliśmy na brzegu Białki, przez którą mostek prowadzi na drugą stronę. Profesor Becker nie wchodził wcale na mostek, przeskakuje zwinnie, jak wiewiórka rzekę z kamienia na kamień suchą nogą, zupełnie po góralsku, jak „z bucka na jedliczku”.

Docieramy do ujścia Potoka Rybiego. Zdumienie wszystkich. Biała Woda płynie sobie w prostej linii po białych kamieniach, jako Białka dalej z szumem i łoskotem, a pod równym kątem wpada do niej Potok Rybi, suto w kaskadach pieniących się.

Stojący obok mnie stary góral powiada:

— Jak świat światem, nigdy Rybi Potok nie był Białką. Patrzenie tylko, on płynie po czarnych kamieniach, ona po białych. Trzeba chyba być ślepcem, by tego nie widzieć.

Wyraz twarzy Beckera studyjający zdawał się mówić to samo.

Zdaje się być rzeczą niewątpliwą, że oględziny na miejscu wypadły na naszą korzyść.

## WIADOMOŚCI ZAMIEJSCOWE.

### Z Krakowa.

— Z Zakopanego donoszą, że poeta Jan Kasprówicz i dr. T. Estreicher weszli dnia 27 sierpnia do wodnej pieczary pod Pisana w Kościeliskiej. Jest to niezmiernie tajemnicza jaskinia, wypływa w niej pozornie Czarny Dunajec, a przez wązki przesmyk można się wcisnąć w głąb pieczary. Pierwszym, który się wdarł do tej groty, był Seweryn Goszczyński, po nim próbował wejścia p. Jan Pawlikowski w 1879 r. i opisał tę wyprawę w „Pamiętniku Towarz. Tatrzańskiemu”. Pp.: Kasprówicz i Estreicher potwierdzają w zupełności dziwne i tajemnicze szczegóły opisywanego przez poprzedników wnętrza. Grota rozszerza się dalej tak, że można stać i pod nogami czuć najdokładniej dyle i sztucznie ułożoną podłogę.

— Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej po odczycaniu telegramu dziękczynnego dla prezydium i rady od rodziny ś. p. Henryka Siemiradzkiego, prezydent poświęcił dwa przemówienia dwóm zmarłym, ś. p. kardynałowi Ledóchowskiemu i ś. p. Henrykowi Siemiradzkiemu. Po przemówieniach, które rada wysłuchiła

stojąc, prezydent złożył sprawozdanie z zarządzeń w czasie pogrzebu, a zarazem postawił następujące wnioski:

Rada miasta uchwalić zechce:

1) Zarządzenia i kroki poczynione przez prezydenta wskutek śmierci ś. p. Henryka Siemiradzkiego przyjmuje się do wiadomości i zatwierdza.

2) Sprowadzić zwłoki ś. p. Henryka Siemiradzkiego i pochować je kosztem miasta w grobie zasłużonych na Skałce.

3) Wybrać komitet, złożony z prezydenta, obu wiceprezydentów i trzech radców, celem zajęcia się urządzeniem pogrzebu.

4) Udziela się prezydium kredyt, potrzebny na pokrycie kosztów ztąd wynikających.

Wnioski te uchwalono jednomyślnie, a do komitetu wybrano b. delegatów na pogrzeb, t. j. pp.: prof. dra Cyfrowicza, dra Guńkiewicza i dra Koya.

### Ze Lwowa.

— Otwarcie lwowskiej Filharmonii nastąpi d. 27 b. m. W pierwszych dwóch inauguracyjnych koncertach wezmą udział: Salomea Kruszelnicka, Aleksander Myszyga, oraz pianista Zygmunt Stojowski. Na trzecim koncercie ma być wykonana kantata Henryka Jareckiego, napisana do słów „Ody do młodości”.

— Grono profesorów szkoły politechnicznej we Lwowie podjęło wydawnictwo polskich podręczników technicznych, któreby objęły kolejno wszystkie przedmioty, wykładane na politechnice. W ostatnich dniach pojawił się w księgarniach poważny tom tego wydawnictwa, poświęcony matematyce wyższej, napisany przez prof. dra Placyda Dziwińskiego, pod tytułem „Wykłady matematyki kurs I: Zasady geometrii analitycznej i analizy wyższej, tom I”. W wielkiej okładce str. XIX. + 928 z 773 figurami w tekście.

— W ubiegły piątek przybyła niespodziewanie na targowicę lwowską kontrola z namiestnictwa i skonstatowała zupełny brak nadzoru weterynarskiego nad targiem, który zgromadził około 1000 sztuk bydła i koni. Weterynarze zajęci byli w rzeźni. Ponieważ obecnie panuje w trzech powiatach zachodnich zawleczona z Węgier zaraza pyska i racie między bydłem, a między ludźmi choroby zarazków i niebezpieczne dla zdrowia i życia ludzkiego, przeto namiestnictwo zagroziło miastu wszelkimi konsekwencjami, wynikającymi z braku dozoru targowego, a rozumie się przez to — zamknięciem targów zwierzęcych. Wobec tego magistrat ma zamiar powiększyć personel weterynarski o trzech weterynarzów.

— „Łowiec” podaje, że w miesiącu sierpniu w rewirze Strzyżowa zabito białego lisa. Jest to niezmiernie rzadki okaz tego zwierzęcia, powszechnego w krajach podbiegunowych.

### Prof. Tarnowski o Siemiradzkim.

O Henryku Siemiradzkim zamieszcza St. Tarnowski w „Przeglądzie polskim” następujące piękne wspomnienie pośmiertne:

Człowiek był szlachetny, malarz niepospolity. Wiemy, że nowsza krytyka, czy nowsza szkoła malarska robiła mu wiele zarzutów, mówiła, że jego sposób tworzenia i malowania jest przestarzały. Nie mamy pretensyi znać się na sztuce i sądzić; prostym rozsądkiem tylko i doświadczeniami przeszłości dochodzimy do przekonania, że tylko upodobania i mody zmieniają się i przechodzą — ale nie starzeje się nigdy i nie przechodzi piękność, jaka w dziele sztuki naprawdę, jest, w jakimkolwiek rodzaju, charakterze i stosunku. Henryk Siemiradzki miał w swoim talencie przymioty i własności, które się nie zestarzeją i obrazom jego zapewnią wartość na zawsze — tak, jak te obrazy zapewnią jemu na zawsze kartę w historii malarstwa, malarstwa polskiego przedewszystkiem i bardzo zaszczytną.

Nie nie zmieni i nie wymaże z historii sztuki tego faktu, że krytyka najsurowsza, znawstwo najwybredniejsze, nie składając swojej wyostrzonej broni przed „Jawnogrzesznica” i „Pochodniami Nerona”, składały im holdy, robiły im sławę, a na ich twórcę sypały grad odzna-

czeń po wszystkich wystawach Europy. Nie kusiły się bynajmniej o charakterystykę tego talentu; spodziewamy się, że zrobi to kto więcej powołany i uprawniony; zdaje się nam jednak, że właściwym rysem znamienym artystycznej organizacji Siemiradzkiego było, oprócz wrodzonych mu i w pewnym zakresie niejako wyłączone własnych uzdolnień technicznych, głębokie przejęcie się cywilizacją włoską i żywe uczucie poczty Włoch (przedewszystkiem starożytnych). Musiał on mieć wrodzony zmysł cywilizacji, instynktową miłość cywilizacji i ta wyrobiła w nim estetyczny smak, kierowała jego tworzeniem, wybijała swoją cechę na każdym jego dziele, choć zapewne bez jego wiedzy. Kiedy oba żyli i malowali współcześnie, przychodziło nam nieraz na myśl, że gdyby można połączyć przymioty Matejki i Siemiradzkiego, z nich dwóch zrobić jednego malarza — co by ten malarz robił i koby takiemu dorównał.

Pod względem artystycznych usposobień byli od siebie dalecy, jak dwa przeciwne bieguny — ale zbliżali się do siebie uczuciem i szlachetnością. — W przedmiotach obrazów Siemiradzkiego, w kierunku jego wyobraźni, nie ma tej cechy wyłącznie polskiej, jaka jest w Matejce; koby go chciał sądzić z obrazów — mógłby myśleć, że on był od tych uczuć, od tych zajęć myśli daleki. Ale czyni i ofiary człowieka świadczą inaczej i uzupełniają twórczość artysty. Ten malarz, zakochany w blaskach włoskiego słońca, w połyskach południowego morza, w piękności linii, w harmonii, w przepychach marmurów i jaspisów, w swojej duszy polskiej rozmiłowany był w sławie swego narodu, w blasku i ozdobie, jakich mu dodawać mogła sztuka, w okazałości jego budowli, w świetności jego artystycznych zbiorów.

Znana i podziwiana jest ta królewska hojność, z jaką Matejko rozdawał swoje obrazy; Siemiradzki — bodaj czy nie przed Matejką jeszcze — darował „Pochodnie Nerona”, a przez to stał się założycielem tego Narodowego Muzeum w Krakowie, które za jego popędem i przykładem rozwija się stale i pięknie. Jego obraz był kamieniem węgielnym tej instytucji, a jest i będzie zawsze jednym z jej klejnotów.

Kiedy Kraków stawiał sobie teatr, Siemiradzki chciał, żeby ten teatr był piękny, żeby jego sala robiła wrażenie estetyczne — i przysłał kurtykę, jakiej równą nie pochwali się chyba żaden teatr na świecie, z jednym wyjątkiem lwowskiego, któremu w parę lat później zrobił taką samą ofiarę i ozdobę.

Kończymy tem, od czegośmy zaczęli: nie opisujemy, nie sądzimy — stwierdzamy tylko ze szczerego serca, że Siemiradzki miał i talent i duszę. Przez talent rozślał swoje imię a pośrednio imię polskie po świecie — przez duszę zapisał swoje imię na zawsze w pamięci swego narodu. Połączenie zdolności i duszy zaś w jednym człowieku, to podobno szczyt człowieczeństwa, stopień, który przez niewielu tylko może być osiągnięty, ale czczonym powinien być przez wszystkich.

### Z OSTATNIEJ POCZTY.

#### Niemcy na wodach Haiti.

Niemcy na wodach amerykańskich dopuścili się czynu, który może mieć bardzo poważne następstwa dyplomatyczne.

Kilka dni temu parowiec hamburski „Markomania” przewoził dla rządu republiki Haiti wielki ładunek broni i amunicji. Kanonierka powstańców haitejskich „Crete a Pierrot” skonfiskowała parowiec wraz z całym jego ładunkiem. Za wstawieniem się konsula niemieckiego „Markomania” wypuszczono, lecz rząd powstańczy generała Firmina przywłaszczył sobie bezpowrotnie broń i amunicję. Wskutek tego rząd niemiecki polecił telegraficznie kapitanowi korwety Eckermanowi, komendantowi statku wojennego „Pantera”, by ukarał statek powstańczy, jako korsarza morskiego. U wjazdu do portu w Gonaïves „Pantera” napotkała kanonierkę „Crete a Pierrot”. Kapitan Eckerman wezwał komendanta kanonierki, aby natychmiast zwinął flagę i statek wraz z załogą opuścił. Skoro rozkaz ten wykonano, „Pantera”, która już przedtem poczyniła przygotowania do walki, powzięła za-



miar skonfiskowania kanonierki „Crète a Pierrot”. W tej chwili jednak nastąpił wybuch w tylnej jej komorze, przeznaczonej do przechowywania prochu, wywołany widocznie przez załogę „Pierrota”. Wówczas komendant „Pantery” rozkazał rozpocząć ogień i kanonierkę „Crète a Pierrot” zatopił.

Z okazji tej „Berliner Tageblatt” pisze:

„Środkowo-amerykańskie państwo otrzymało gorzką lekcję szybkiej niemieckiej sprawiedliwości; wiedzą już teraz, że doktryna Monroëgo nie daje im żadnej ochrony na wypadek naruszenia prawa narodów wobec wielkich mocarstw europejskich”.

Butne to słowa, lecz wyrzeczone zawczasem. Wprawdzie dzienniki nowyorskie przyznają Niemcom słuszość, prezydent Roosevelt przecież nie wypowiedział jeszcze swego zdania. Dotychczas Stany Zjednoczone nie przyznały jeszcze gen. Firminowi praw strony wojującej, nastąpić to jednak może w każdej chwili. Z drugiej atoli strony, gdyby Niemcy w dalszym ciągu miały lekceważyć zasadę Monroëgo, Stany Zjednoczone Ameryki północnej niezawodnie położą swoje veto.

#### Ze spraw austriackich.

„Slavische Correspondenz” wobec rozmaitych głosów w prasie, które omawiają stanowisko, jakie czesi zająć mają w parlamencie w sprawie ugody austro-węgierskiej, zwróciła się o wyjaśnienie wprost do przewodniczącego klubu młodoczeskiego dr. Pacaka i otrzymała od niego obszerny list.

W liście tym dr. Pacak wyraża zdziwienie iż może panować w prasie różnica zapatrywań co do stanowiska, jakie zajmą posłowie czescy w parlamencie. Stanowisko to przecież określiła jasno uchwała klubu młodoczeskiego, powzięta przy końcu ostatniej sesji parlamentarnej. Uchwała ta wyjaśnia zupełnie wszystko.

Mówi ona wyraźnie, iż jeżeli przywrócony będzie język czeski w wewnętrznej służbie urzędowej — podnoszę z naciskiem, przywrócony, gdyż przyrzeczeniem tylko nie zadowolimy się — wówczas przystąpimy do rzeczowego rozpatrzenia przedstawień ekonomicznych. Jeśli zaś się to nie stanie, wówczas wyciągniemy wszystkie konsekwencje z naszej uchwały. W jaki zaś to uczynimy sposób, jakich użyjemy środków, o tem mówić nie mogę, gdyż to należy do pełnego klubu. To mogę powiedzieć, że użyjemy środków, które przeciwnikom naszym przyniosą jak najwięcej korzyści.

Niektórzy mają nadzieję, że posłowie czescy nie zechcą działać przeciw interesom państwa, a pod tym interesem rozumieją ugodę. Lecz my pod tym względem mamy dobre przykłady. Posłowie niemieccy przez trzy lata nie troszczyli się wcale o interesy państwowe i przez swoją obstrukcyję nie tylko nie dopuścili do parlamentarnego traktowania ugody austro-węgierskiej, ale nadto zmasili rząd do tego, że naruszył zagwarantowane konstytucją równouprawnienie wszystkich ludów i podeptał nasze prawa. Dla czegoż więc mielibyśmy być skrupulatniejsi przy rewindykacji naszych praw?

Nie, takie motywy mogły być na miejscu przed trzema latami, ale nie teraz, i to wobec nas. Lecz jeszcze o jednym zapominać nie należy. Wszakże nie idzie nam tylko o czeski język urzędowy w służbie wewnętrznej. Teraz chodzi o rozwiązanie kwestyi: czy Austria ma być niemiecką, czy też mają w niej pozyskać równouprawnienie wszystkie ludy.

My jeszcze przed dyskusją nad budżetem na r. 1902 postawiliśmy dwa żądania: czeski język urzędowy w służbie wewnętrznej i czeski uniwersytet na Morawach.

Od tych żądań absolutnie nie ustąpimy pod żadnym warunkiem.

#### Konferencja z boerami.

Konferencja Chamberlaina i Kitchenera z przywódcami boerskimi nie wydała pomyślnego rezultatu dla tych ostatnich. Chamberlain opierał się wszelkim ustępstwom, zbyt daleko idącym po za ramy warunków kapitulacyjnych. Gotów był natomiast poczynić koncesje drobnej natury, które, rzecz jasna, nie mogły boerów zaspokoić. Ten upór Chamberlaina rozgoryczył niepomiernie boerów. Grożą natychmiastowym zerwaniem układów i powrotem do Holandyi. Groźba taka nie ma znaczenia politycznego, ponieważ polity-

cy angielscy zbyt dobrze wiedzą, że boerowie w Afryce południowej na czas dłuższy nie mają sił i ochoty do wystąpienia z bronią w rękę.

#### Z Albanii.

Albańczycy poczynają sobie coraz zuchwalej. W sandzaku Uslek leży klasztor serbski Deczani. Gromady zbrojnych albańczyków obległy go, grożąc zakonnikom śmiercią w razie, jeżeli nie złożą okupu. A z tym okupem łączą coraz to nowsze i coraz trudniejsze warunki. Zakonnicy mają wydać woty drogie i zapłacić 350 funtów. Rząd turecki albańskie nadużycia toleruje do tego stopnia, że nie wysłał wojsk, by rozprzeć zbójców, nacierających na klasztor. Dyplomatom europejskim, którzy interweniowali na rzecz klasztoru, Wysoka Porta tłumaczyła dobroduszenie, że najlepiej będzie, jeżeli zakonnicy zapłacą okup.

Sprawa zapowiada się coraz groźniej. Jeżeli albańczycy zdobędą klasztor i zrabują go, a zakonników wymordują, anarchia w Macedonii i Albanii zmusi mocarstwa do naprawy tych stosunków.

#### Różne wieści.

— Udział księcia Asturyi w manewrach francuskich i bardzo serdeczną wymianę toastów pomiędzy nim a francuskim ministrem wojny w sferach wojskowych Hiszpanii uważają za znamienne objawy zbliżenia się Hiszpanii do Francyi a zatem do dwuprzymierza.

— Pułkownik Saint-Rémy, którego sąd wojenny, za nieposłuszeństwo władzom cywilnym co do dania pomocy wojskowej przy zamknięciu szkół zakonnych skazał na jeden dzień więzienia, ma być spensjonowany zaraz po powrocie z manewrów ministra wojny.

— W Agen, minister wojny André powiedział: „Różnice opinii politycznych wśród narodu dowodzą tylko jego żywotności. Zagranicą nie powinni sądzić, że francuzi są rozdwojeni, gdy sprzeczą się między sobą, w danym razie dowiodą, oni że potrafią w najwyższej zgodzie wyruszyć w pole.”

## Telegramy.

(Od naszych korespondentów).

**Paryż, 9 września.** Półurzędowy komunikat oświadcza, że ustępujący z Petersburga ambasador francuski, hr. Montebello nie reprezentował tam rzeczypospolitej, ale interesy swojego stronnictwa i mieszał się w sposób nie dozwolony w wewnętrzną politykę Francyi. Już ministerium Waldeck-Rousseau postanowiło go odwołać z Petersburga. „Libre Parole” odkrywa, że hr. Montebello podlegał do oporu przeciw rządowi w sprawie kongregacyj.

**Hradec, 9 września.** Jutro rozpoczynają się tu na nowo obrady sądu rozjemczego w sprawie o Morskie Oko. Koniec rozpraw spodziewany jest przed niedzielą.

**Wiedeń, 9 września.** Dzisiaj przed godziną 1 popołudniu prezes sądu rozjemczego o Morskie Oko, Winkler, miał posłuchanie u cesarza Franciszka Józefa. Rozmowa trwała około kwadransa i miała charakter bardzo serdeczny. Winkler powiedział, że narady sądu w każdym razie będą ukończone w tym tygodniu. Termin ogłoszenia wyroku nie jest jeszcze postanowiony.

**Berlin, 9 września.** W uroczystości żałobnej w ratuszu na cześć Virchowa brali udział przedstawiciele świata naukowego, ministrowie, sekretarze stanu. Wygłoszono 3 mowy.

Kondukt pogrzebowy ciągnął się bez końca; otwierały go stowarzyszenia ze sztandarami, poczem niesiono skromną trumnę i poduszkę z orderami zmarłego. Za trumną postępowali członkowie rady miejskiej, rodzina, korporacje i tłumy publiczności z obnażonymi głowami. Pogrzeb trwał półtorej godziny.

**Norderney, 9 września.** Bawiący tu na kuracyi kanclerz Bülow zaprosił burmistrza Poznania, Wittinga na konferencyę, która ma na celu skłonienie go do pozostania na stanowisku.

**New-York, 9 września.** Dzienniki tutejsze oświadczają, że zburzenie kanonierki powstańców haityjskich przez Niemców jest całkiem usprawiedliwione i przyczyni się niewątpliwie

do stłumienia powstania. Roosevelt odmówił wyrażenia swej opinii o tym wypadku.

#### Z ostatniej chwili.

(Od naszych korespondentów).

**Hradec, 10 września.** Na dzisiejszym posiedzeniu Becker rozpoczął czytanie swego referatu. Dotychczas zdawał relacye z 10 punktów; rezultaty jego wywodów są w wyższym stopniu pomyslnie dla Galicyi.

**Hradec, 10 września.** Dowiaduję się z wiarygodnego źródła, że prawdopodobnie nie dojdzie do rokowań kompromisowych, a zapadnie wyrok formalny.

**Haga, 10 września.** Odbędzie się tutaj konferencja generałów boerskich, w celu wydania proklamacyi o rzeczywistym celu ich podróży do Europy.

**Wiedeń, 10 września.** „Neues Wiener Tageblatt” donosi, iż w czasie manewrów zaszły 193 wypadki porażen słonecznych z tych 40 ciężkich.

**Budapeszt, 10 września.** Dzienniki tutejsze żądają zwiększenia eskadry austro-węgierskiej o 3 pancerniki i 10 krążowników.

**Rzym, 10 września.** „Agenzia Stefaniego” donosi, iż w miejscowości Candona wynikły rozruchy agrarne. Robotnicy rolni strejkujący zaatakowali żandarmów kamieniami, wobec czego wezwano pomocy wojska, które strzelało do tłumów. Siedem osób zabito, 10 ciężko rannych.

**Waszyngton, 10 września.** Sprawozdanie rządowe stwierdza, iż skarb posiada w zapasie złota za 573,206,000 dolarów; jest to największy zapas, jaki istniał kiedykolwiek w skarbie Stanów Zjednoczonych; żadne z mocarstw nie posiadało nigdy takiego zapasu złota.

**Waszyngton, 10 września.** Tutejsze sfery wyraziły zadowolenie z postępowania Niemiec względem powstańców na wyspie Haiti. Interwencja Niemiec ułatwiła zadanie Stanom Zjednoczonym.

**Waszyngton, 10 września.** Sprawozdanie biura rolniczego donosi, że w ostatnim tygodniu spadły deszcze, które jednak nie mogą polepszyć wzrostu bawełny, gdyż były spóźnione.

**Dr. Kazimierz Brzozowski**

akuszer

POWRÓCIŁ,

mieszka na ul. Konstantynowskiej 17 vis-a-vis teatru Wielkiego. 1116-5-1

Ponieważ doszło do wiadomości mojej, że w mieście krąży pogłoski, uwłaczające czci zięcia mego, proszę zatem życzliwe mi osoby o wskazanie oszczerców, którzy pociągnięci będą do odpowiedzialności sądowej. 1137-1-1

H. Heller.

Cegielniana 52.

**Ogród majstrów tkackich.**

CODZIENNE

**KONCERT**

orkiestry wojskowej pod dyrekcyą **Frczeka.** 484-20-1 Z poważaniem **A. Baum.**

#### LISTA PRZYJEZDNYCH.

GRAND HOTEL. Weinberg z Odessy — Blumenthal, Janowski, Pruzański, Hejman, Brinkenhof, Konrad, Dorn z Warszawy — Fischer, Müller z Rygi — Liniecki z Kremeneczuga — Brande z Aleksandrowa — dr. Dobrzelewski z Piotrkowa — Mirgel, Nirsheim z Hamburga — Gelbke z Ozorkowa — Mitrofanow, Hagen z Moskwy — Tajchfeld z Włocławka — Chatron z Bingen — Rembala z Kijowa — Goldstein z Katowic — Kaplan z Sosnowca — Brommers z Verviers.



## Wzorowe amerykańskie wagi „FAIRBANKS“

poleca skład artykułów specjalnych Towarzystwa udziałowego I. BLOCK.

Reprezentant na Królestwo Polskie

# Krzysztof Brun i Syn

W Warszawie, Krakowskie-Przedmieście 42 w „Hotelu Bristol“.

Wagi „Fairbanks“ posiadają wszelkie wysokie zalety, jakich się żąda od wag wogóle, a mianowicie: trwałość, dokładność i nadzwyczajną czułość. Wszystkie składowe części wag są z metalu w najlepszym gatunku. Ostrza zaś, które w wadze mają pierwszorzędne znaczenie, zahartowane są na specjalny sposób, patentowany przez zakłady wag.

Najlepszym dowodem ich zalet będzie ten, że w danej chwili na kolejach rosyjskich jest już w użyciu przeszło 3500 sztuk wag towarowych i przeszło 400 wagonowych, co stanowi więcej niż połowę ilości wag, używanych w ogóle na drogach żelaznych w Rosji.

Przy takim rozroście wag fabryka „Fairbanks“ wypracowała cały szereg najrozmaitszych modeli i dała możność zastosowania wag do wszelkich potrzeb. A więc są wagi przenośne, bagażowe, towarowe, całe z żelaza bez użycia drzewa, wagi dla kupców, dla składów, dla sklepów, do ważenia wagonów kolejowych i wozów. Cenniki wysyłamy na żądanie gratis i franco. 925-20-20

## M. Sprzączkowski

Łódź,  
Piotrkowska 54  
róg Dzielnej

Hurtowy i Detaliczny

## SKŁAD WIN,

oraz Główny Skład Herbaty, firmy

## Piotr Orłow

poleca: Odstałe wina kuracyjne Węgierskie, Francuskie, Reńskie, Hiszpańskie, Włoskie—„Vermouth“ tudzież Koniaki kuracyjne, oraz Romy i likiery krajowe i zagraniczne.

Wina Krymskie: białe i czerwone od 40 kop. do 1 rubla za butelkę. Miody staropolskie od 60 kop. do 10 rb. za butelkę.

KAWIOR ASTRACHANSKI 171--r--88

gruboziarnisty bez soli, oraz wszelkie towary w zakres kolonialny i delikatesów wchodzące. **Cukier** po cenach stałych fabrycznych.

## Choroby skórne i weneryczne

### Dr. S. Lewkowicz

Zachodnia № 33

(obok lombardu akcyjnego).

Dla panów od 8—11 r. i od 5—8 wiecz.  
Dla dam od godz. 2 do 3 popołudniu.

W niedziele i święta od 9—12 i 5—7.

599--d--84

### Dr. A. Brandstein

Choroby dziecięce i wewnętrzne,  
Akuszerya

przyjmuje od 9—11 r. i 5—7 wiecz.

Łódź, Konstantynowska 7.

1069--r--10

### Dr. D. Helman

Choroby uszu, nosa, krtani i gardła.

Przyjmuje od 9—11 i 4—7.

Piotrkowska № 39.

858--d--37

### Dr. E. Mittelstaedt

Choroby wewnętrzne i nerwowe.

Piotrkowska 243

Przyjmuje od 8—9½ r. i od 4—6 pop.

903--r--32

### Dr. E. Sonnenberg

Choroby skórne, weneryczne i dróg moczowych.

Ulica Cegielniana № 14.

Przyjmuje od 10—1 i od 3½—7½ pop.

889--r--11

## Dr. Mazel

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe,  
PIOTRKOWSKA № 121,

Przyjmuje od 8 do 11 r. i od 6 do 8 popołudniu. Panie od 5 do 6 popoł.

W niedziele 9—12 2—4 popoł.

Kobieta-Lekarz

### Dr. Eugenja Zeligson

Choroby kobiece, akuszerya

Piotrkowska 124, róg Nawrot

przyjmuje od 3—5 pop. 1096--r--4

## Dr. F. Skusiewicz

Choroby skórne i weneryczne  
Andrzeja M. 13

Przyjmuje: 10—12 rano i 6—8 wieczorem,

panie 5—8 popoł. 506--d--4

## Dr. Abrutia.

Choroby skórne i weneryczne  
Krótka № 9.

Przyjmuje: rano do godziny 11, po południu od 6—8, panie od 5—6.

W niedziele 8½ do 11½ r. i 2½—4½ pop.

345--65

Przyjmuje naderwanie pończoch,  
Ul. Mikołajewska № 59, m. 56.  
II piętro. 1311--d--9

## Dr. Leon Silberstein

Leczy: Choroby skórne i weneryczne  
Przyjmuje panów od 8—10. i 2—8  
wieczorem. Panie od 5—6 po południu

Ewangelicka M. 7.

W niedziele i święta od 11 rano, 4—6  
popołudniu. 941

## Dr. Levitan

(choroby chirurgiczn.)  
powrócił.

Południowa 23.

1111--4--2

## Dr. Markowski

powrócił.

1139--2--1

## Dr. Osiecki

powrócił

Górny-Rynek № 3,

dom Włada. 1138--4--1

OGŁOSZENIE.

ZARZĄD

## Drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

niniejszem zawiadamia wysyłających ładunki, że na stacji Łódź d. 30 sierpnia (12 września) 1902 roku o g. 10 rano na zasadzie § 84 ogólnej ustawy Ros. dróg żelaz. będzie sprzedany z głośnej licytacji, niewykupiony przez odbiorców towar, przybyły w mies. sierpniu r. b. za frachtami: st. Taganrog posp. № 6281 towar gastronomiczny Wołodomołow.

**Uwaga:** W razie, gdyby licytacja w dniu wyżej oznaczonym, nie doszła do skutku, to powtórna ostateczna sprzedaż odbędzie się dnia 31 sierpnia (13 września) 1902 roku o godzinie 10 r.

Zaginął paszport na imię Antoniego Gajewskiego wydany z gminy Pniedz. 1630--3--2

## Tanio!

Sprzedaż lodu i dostawa do mieszkań ul. Średnia № 69 wprost Helenowa. Lód mój pochodzi z czystych źródeł wód z folwarku Stoki położonych wysoko na wschód od Łodzi, dokąd ścieki nie są zwrócone. Analizowany i uznany przez W-go D-ra Serkowskiego jako dobry do wszelkiego użytku.

## Ostrzegam!

ktos nieuczciwy dostawia lód ze źródeł zatrutych, mianując lodem ze Stok i podawia się pod mój lód i nazwisko. Kto chce być pewnym mego lodu, proszę obustalunki robić tylko ul. Średnia № 69 wprost Helenowa. 1152--3--1

Udzielam

## Lekcyj muzyki

w domu i na mieście na skromnych warunkach. Mikołajewska 67 m. 3. W domu zastać można od 11 do 1 godz. 1158--3--1

Konwersacyi w językach: niemieckim, francuskim i angielskim udziela

## Marta Leder

dypłomowana nauczycielka niemieckiego, francuskiego i angielskiego.

Wschodnia 34 m. 8.

1136--6--1

## Ogłoszenia drobne.

Do sprzedania zaraz kawiarnia z urządzeniem i bilardem. Zgierska № 38. 1641--3--1

Magiel mało używany do sprzedania. Konstantynowska № 70. 1609--3--3

Na pensję żeńską potrzebną zaraz nauczycielka francuskiego i robot. Nawrot № 42. 1632--3--2

Nauczycielki wysoko wykształcone, freblówki, bony, cudzoziemki, poleca Róściszevska. Piotrkowska 90. 1624--3--3

Pokój do wynajęcia dla panienki z całodziennym utrzymaniem i usługą. Władomów w admin. „Rozwoju“. 1645--1--1

Pralnia jest do sprzedania z powodu wyjazdu. Władomów w pralni, Aleksandryjska № 10. 1633--6--2

Potrzebni ludzie starzy, z kaucją rb. 3. Władomów Biuro dzienników i ogłoszeń Piotrkowska 103. 1627--3--3

Potrzebny praktykant do składu aptecznego. Piotrkowska 16. 1626--3--3

Pralnia i farbiarnia chemiczna, M. Sobociński. Włdzewska 10, filia Zachodnia № 24. 1406--30--23

Pralnia chemiczna. Średnia 20. K. Szczepański. 441--d--49

Poszukuje się zdolnego ślusarza, onegozowego z ażurowymi robotami i trąbownikiem oraz rysunkiem. Oferty składać pod lit. „M. A.“ 1604--3--3sp

Potrzebne zaraz zdolne stancizarki M-lle Ada, Piotrkowska 103 m. 24. 1644--3--16cs

Szynek uniwersytecki, mało używany, także szynek i mundur gimnazjalny do sprzedania. Piotrkowska 84, Mleczarnia Złemiańska. 1605--3--3wsd

Sklep kolonialny do sprzedania. Kruca 20. 1640--4--1

Zaginął paszport, książeczka legitymacyjna i metryka na imię Jana Laskowskiego, wydana z miasta Kiele. 1646--3--1

Zaginęła karta pobytu na imię Henryka Ulbrichta, wydana z magistratu m. Łodzi. 1642--3--1

Zaginęła karta pobytu na imię Stanisława Michalskiego, wydana z magistratu m. Łodzi. 1648--3--1

Zaginęła karta pobytu na imię Aleksandra Skupiańskiego, wydana w Radogoszczu. 1649--3--1

Zaginął paszport na imię Marcina Lewińskiego, wydany z gminy Piętno. 1634--3--2

Zaginęła karta pobytu na imię Wojciecha Zalewskiego, wydana w Radogoszczu. 1635--3--2

Zaginęła karta pobytu na imię Józefa Gaworowskiej. 1638--3--2

Zaginął paszport wydany przez naczelnika powiatu płońskiego gub. warszawskiej na imię Jana Goławskiego. 1637--3--2

Zaginął paszport na imię Aleksandra Bernatowicza, wydany z gminy Osiecin. 1623--3--3

Zaginęła karta pobytu na imię Walentyny Grunda, wydana z magistratu m. Łodzi. 1647--3--1



# Książki Szkolne

1135—3—3

poleca

## Rychliński i Wegner

Mszaly, Breviarze, Diurnaliki, Kanony dla Sz. Duchowieństwa. Obrazy czarne i kolorowe na szkło, porcelanie i srebrze. Prenumerata pism po cenach katalogowych.

**Księgarnia i Skład Nut, 51 Piotrkowska 51.**

## Kursy wieczorowe dla dorosłych

**S. Musiatowicza**

**Przy szkole № 8, ulica Południowa № 40.**

Lekcje rozpoczynają się od 1 września, od godz. 7—10 wiecz. codziennie prócz niedziel i świąt. 1081—d—6

**Kancelarya**

## Szkoły Muzycznej

**Mikołajewska 61, Piotrkowska 116 (kamienica przechodnia)**

przyjmuje w dalszym ciągu zapisy uczniów na wszystkie instrumenty różn. te, dęte i śpiew, klasy dykcji i deklamacji, lekcyjne rozłożone na przedobiednie od 9—2 poobiednie od 2—7 dla uczniów innych zakładów naukowych i wieczorne od 7 do 10. Deklamacja od 8—9. Szkoła z programem konserwatorium Petersburskiego, Moskiewskiego i Warszawskiego. Opłata za kurs 100 rubli rocznie za kurs przygotowawczy 50 rb. Zapisy przyjmuje się codziennie od 11—1 popołudniu i od 3 do 5 popołudniu. 1109—d—2

Po ukończeniu (według § 12 ust. szk. muz.) wydaje patenty.

## Chemiczna Pralnia, Farbiarnia i Sztuczna Cerownia

**J. THOMASA**

**ulica Piotrkowska № 79 i Spacerowa № 30**

830—r—61

pod kierunkiem pierwzorzędnego specjalisty.

Przyjmuje do prania i farbowania: garderobę męską i damską, plusze, jedwabie, aksamity, firanki białe i kolorowe, koronki, portyery itd. Czyści i farbuje bez potrzeby prucia garderoby. Dekatyzacja materiałów dla panów krawców. Zapełnia gwarancję trwałości kolorów. Ceny możliwie niskie.

Znana powszechnie z taniości na Górnym Rynku piekarnia, obecnie pod firmą

## „W. Władimirskiego”

rozpoczęła znowu po kilkutygodniowej przerwie, swoją fabrykację i sprzedaje: chleb świąteczny funt 3 kop., chleb wiejski funt 2 i pół kop. Do sklepów i innym postronnym odbiorcom odstawa firma: chleb świąteczny funt 3 1/4 kop., chleb wiejski funt po 2 3/4 kop. Chleb jest smaczny, czysty i starannie pieczony. 1071—10—5

## W 3 klasowej Szkole Handlowej Żeńskiej

zostającej pod zarządem Ministerium Skarbu

**Zawadzka Nr. 9.**

prośby na imię Inspektora przyjmuje się codziennie od 2 do 6 popołudniu oprócz niedziel i świąt. Egzaminy 29 i 30 sierpnia. Lekcje 1 września. W roku bieżącym otwarta druga klasa specjalna. C. Waszczyńska. 1016—10—9



## GEBETHNER i WOLFF

**w Warszawie**

**17 Krakowskie-Przedmieście 17.**

**Skład fortepianów, pianin i organów.**

**Wynajem. 183—50—30**

**W Szkole rysunków i malarstwa**

**art. mal. W. Wołczaskiego**

**przy ul. Zawadzkiej 14 m. 5**

Zapisy uczniów i uczenie od godz. 2—4 codziennie. Lekcje rysunków i malarstwa, jak również sztuki stosowanej i dekoracyjnej. 1009—0—11

**Pracownia**

**Sukien damskich i dziecięcych**

**„JÓZEFY”**

dawniej w domu W-go Stopczyka, obecnie przy ul. Piotrkowskiej 145, vis-à-vis Ewangelickiej. 1077—12—5

Towarzystwo udoskonalonej perfumeryi

**A. Ralle i S-ka**

**w Moskwie. Dostawcy Dworu**  
**Oddział Warszawski, Wierzbowa 7,**  
polecają ostatnią nowość perfumeryi

**„Wrzos”.**

**Perfumy,**

**Mydła**

**i Wodę kolońską,**

dostać można w perfumeryach i składach aptecznych. 1047—10—6



**Podwójnej buchalteryi**

wyucza gruntownie

**J. Mantinband**

dypłom. nauczyciel buchalteryi

**Cegielniana 61 m. 37**

przyjmuje codziennie od 1—2 pop. i od 7 do 8 1/2 w. 1134—r—2



**Tylko 4 ruble.**

Komplet dzwonka elektrycznego składającego się z 1 dzwonka, 1 baterji, 2 przycisków, 200' drutu, gwóźdź, taśmy i opisu.

**Tylko 10 rb. 1127 20-2**

fonograf Syra z 3 kawałkami Edisona, śpiewy polskie Orkiestra Namysłowskiego.

**Adam Klimkiewicz,**

**WARSZAWA,**

Senatorska 36.



Przełożona 4-ro kl. Pensyi Żeńskiej

**Leontyna Rajska**

zawiadamia Sz. rodziców i opiekunów, że zapis uczenie rozpocznie się d. 26 sierpnia i odbywać się będzie codziennie od godz. 10—4. Lekcje rozpoczyna się d. 2 września. Dziecina 11. 990—d—10

**Potrzebna zdrowa**

**MAMKA**

**Blizsza wiadomość**

**Mikołajewska № 53.**

**pierwsze piętro.**

1150 3—2

## Przewodnik.

**Geometra.**

**Władysław Starzyński**, geometra przysięgły, przyjmuje wszelkie czynności w zakresie miernictwa wchodzące. Ul. Zachodnia № 62 róg Cegielnianej dom W-go Poznańskiego.

**Budowniczość.**

**Kazimierz Sekolewski**, Budowniczy, Nawrót № 2. Plany budowlane, kościoły, oceny do asekuracji i Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi. Wszelkie roboty w zakres budowlany wchodzące

**Księgarnie.**

**H. Milblitz**, Piotrkowska 13. Księgarnia i skład Nut, poleca: Wielek wybór książek do Nabożeństwa w ozdobnych oprawach.

**Lakiery i farby.**

**W. Karpiński i W. Leppert** w Warszawie. Lakiery powozowe, dekoracyjne spirytusowe, pokosty, politory emaljowe, farby olejne, suche, drukarskie i litograficzne. Zastępcy na Łódź, Zawadzki i Karliński, Średnia 21.

**Oszczędność.**

**A. Karo**. Pierwszy Łódzki zakład reparacyjny przedmiotów domowego i gospodarskiego, w Łodzi, Piotrkowska 119, Mikołajewska 35, wykonują roboty blacharskie i ślusarskie, białenie rondli i samowarów, bronzowanie i lakierowanie, reparaacje lamp, lodowni pokojowych, przedmiotów mosiężnych i brązowych, wszelkich maszynek kuchennych i wyżymaczek, ostrzenie i obsadzanie noży, jak również sklejanie przedmiotów szklanych i porcelanowych i t. p. Roboty wykonywane będą starannie i po cenach przystępnych.

**Zakład przewoźowy**

**D. Szumilina**, Nawrót 74. Przyjmuje przeprowadzki po cenach przystępnych. Gwarancja pewna.

**Nowy zakład przewoźowy.**

**Ignacy Kozłowski**. Ulica Średnia № 98. Przyjmuje wszelkie przeprowadzki po cenach przystępnych. Za uszkodzenia odpowiada. Polecam się łaskawym względem Szanownej Publiczności. Z szacunkiem Ignacy Kozłowski.

**Skład piwa.**

**Łódzki skład** ryskiego piwa i portern Waldschlösschen ul. Barcza № 3 przy Szosie Rokietnickiej za monopolem. Telefon: Adolf Wagner.

**Pracownia haftów.**

**Pracownia haftów** artystycznych Klary Zajdel, Piotrkowska № 73. Przyjmuje wszelkie roboty w zakres haftu wchodzące. Aparata kościelne, chorągwie eucharystyczne, także reperuje kościelne aparaty, przerabiam i odświeżam chorągwie eucharystyczne. Pracownia moja renomowana kilkoletnią pracą, zasłużyła na zupełne zaufanie Sz. Publiczności, wykonujemy takowe po możliwie niskich cenach. Polecam się łaskawym względem z szacunkiem Klara Zajdel.

**Mleczarnie.**

**Dominium Rogów**, Mleczarnia, Średnia 3 Filia, Piotrkowska № 59 w Łodzi, urządzona na wzór „Nadświdzanki” w Warszawie. Poleca wszelkie produkty wiejskie, zawsze świeże i w wyborowym gatunku. Na miejscu wszystkie pisma.

**Składy narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.**

**Zygmunt Kwaśniewski** Piotrkowska Nr. 73 poleca w wielkim wyborze seczoryki, nożyczki, brzozy angielskie. Przy składzie zakład reparacyjny przyjmuje wszelkie reparaacje narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

**Robert Walter**. Oszczędność. Pierwszy Łódzki zakład reparacyjno-krawiecki, najpiękniej reperuje, przerabia, nieuje, czyści, pierze chemicznie oraz farbuje garderobę męską. Wykonanie eleganckie i szybkie. Ceny nader umiarkowane. Ulica Piotrkowska № 132.



**Zakład**

**Zegarmistrzowski**

**St. DRECKIEGO**

**Piotrkowska № 113**

przyjmuje wszelkie roboty zegarmistrzowskie i jubilerskie, jako też konserwowanie zegarów w fabrykach i domach prywatnych. Roboty sumienne i ceny umiarkowane. 1021—30—29

Potrzebne natychmiast

**Zdolne panny**

spódniczarki, staniczarki i uczenice.

Dziecina 11 m. 4, 1-sze piętro.

1149—3—2